Cena egz. 50 mk.

Nr. 6. ŁUCK, dnia 12 listopada 1921 r. Rok I.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

W dniu 19-ym października b. r. odbyło się w Warszawie pierwsze walne zgromadzenie akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej p. f. **„Polskie Towarzystwo Zakładów Drukarskich na Wołyniu — POLDRUK, Spółka Akcyjna“** z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) sprawozdanie założycieli i udzielenie im absolutorjum, 4) zatwierdzenie wydatków na organizację Spółki, 5) powzięcie uchwały co do założenia Spółki, ustalenie treści statutu Spółki według brzmienia zatwierdzonego przez władzę państwową, 6) określenie liczby członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej i ustalenie ich wynagrodzenia, 7) plan działalności i preliminarz wydatków na najbliższy okres działalności Spółki, 8) upoważnienie Zarządu do nabywania, zbywania, dzierżawienia i obciążania nieruchomości, korzystania z kredytu i określenie jego wysokości, oraz do powiększenia kapitału zakładowego, 9) wybór pism do zamieszczania ogłoszeń, 10) wnioski akcjonarjuszów.

Na Przewodniczącego zebrania został powołany *Stanisław hr. Czacki.*

Po stwierdzeniu, że cały kapitał akcyjny w sumie 8.000 mk. (8.000 akcji po 1.000 mk. każda) został pokryty deklaracjami i że na poczet powyższego kapitału akcyjnego zostało wpłacone przeszło 50 %, zostały wyczerpane wszystkie wyżej wymienione punkty porządku dziennego.

Do Zarządu zostali jednogłośnie powołani:

Hr. Aleksander Ledóchowski, Wacław Popiel, Karol Waligórski, ostatni jednocześnie w charakterze Dyrektora Naczelnego.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani:

Hr. Stanisław Czacki, Jan Studziński, Paweł Gutowski.

Zarząd Spółki Akcyjnej „POLDRUK“ mieści się w *ŁUCKU, ul. Jagiellońska Nr. 60.*

GŁOS WOŁYŃSKI

Wychodzi raz na tydzień pod kierownictwem J. URSYNA.

Nr. 6. ŁUCK, 12 listopada 1921 r. **Rok I.**

Redakcja za zwrot rękopisów nie odpowiada. Redaktor przyjmuje tylko od 4 do 6 po poł.

Nie bądźmy bierni.

Z pożarów i ze zgliszcz, z powodzi łez, bólu i krzywdy wykwitnął dla Polski wspaniale piękny kwiat wolnego życia, okolony aureolą „cudu Wisły", rzęsiście zroszony krwią najszlachetniejszych synów i cór Ojczyzny. I znowu, jak przed wiekami, Polska staje się przedmurzem kultury i cywilizacji Zachodu, ofiarnie wykazując, jak wszechpotężnemi i nieprzezwyciężonemi są zgodne i w jednem ognisku stopione myśl i czyn polski, oraz krwawo dowodząc, że niebrak w Niej bohaterów.

Lecz mimo to wszystko trucizna tej niewoli, którą z premedytacją w żywy organizm narodowy trzej wrogowie sączyli, dążąc do zagłady ducha, kultury i cywilizacji, dławiąc wszelki przejaw postępu, inicjatywy, czynu i myśli twórczej,—pozostawiła swe ślady.

Tak, w Polsce nie brak bohaterów, Polsce nie brak najszlachetniejszych synów i cór, każdej chwili gotowych poświęcić swe życie Ojczyźnie! Ale po za tą chlubą, dumą i ostoją narodu biernie żyją urodzone w niewoli, spowite w kajdanach tłumy tych, którym niewola głęboko wycisnęła swe piętno, — żyją ludzie obojętni na najważniejsze zadania, przejawy i sprawy ogólne,—żyją ludzie niezdolni do czynu, ludzie pozbawieni nerwu poczucia obowiązków społecznych i cywilnej odwagi protestu,—ludzie, którzy nie chcą kroczyć do światła, lecz tylko w mroku i zaduchu czołgać się umieją.

Na kresach wschodnich terror i jarzmo moskiewskie były najcięższe, nie dziw więc, że te kajdany pozostawiły po sobie najdalej wskróś organizmu narodowego sięgające blizny.

Po za tem głębokie przeobrażenia i poważne przeżycia oraz cały szereg warunków gospodarczej i politycznej natury, osłabiając inicjatywę i energję społeczną, spowodowały nagminnie na Wołyniu szerzącą się drętwicę, bierność, oziębłość, anemję czynu i brak inicjatywy osobistej oraz zbiorowej. Wynikiem czego—dążenie licznych rzesz społeczeństwa kresowego do zwalania całego ciężaru obowiązków, odpowiedzialności, pracy i win—na wątłe i nierozrosłe jeszcze barki młodego Państwa.

Wroga agitacja zewnętrzna, sącząc jad trucizny w dusze mało hartowne, w dusze, co od pokoleń znały tylko nienawiść dla rządów, chce przeciwstawić nas własnemu Rządowi i własnemu Państwu, a my zbyt często zapominamy o tem, że jesteśmy Respubliką i że Rząd nasz zależnym jest ściśle od Sejmu, zpośród Narodu i przez Naród wybranego.

Można, a nawet trzeba dążyć do tego, aby przyszły skład Sejmu, a więc i Rządu był lepszy. Ale dopóki to nie nastąpi, Naród musi otaczac i odnosić się do Sejmu i Rządu z należnym szacunkiem, gdyż jest on kością z kości naszej. Rząd, choćby najlepszy, wiele zdziałać nie może, bez udziału, poparcia, pomocy i wspólnego wysiłku całego Narodu.

W Polsce wymagania i wiara w państwo, a właściwie w rząd, stały się nowoczesną formą deizmu, gdyż liczne, niestety, są nietylko jednostki, ale nawet całe grupy społeczne, dla których osią i kręgosłupem wszystkich idei jest państwo. Nawet Anglicy—deiści pod wszystkimi względami—jednakże w przedmiocie pojęć o państwie nie posunęli się nigdy do zapomnięnia o jednostce.

Inicjatywa osobista zawsze i wszędzie, a szczególniej tu na kresach, stanowić musi podstawę całego życia duchowo-społecznego. Obywatel kresowy musi być świadom swego w państwie miejsca i ciążących nań osobiście obowiązków, musi zrozumieć, że żyje w państwie własnem, że obowiązkiem jego nie oglądać się tylko na działalność czynników rządowych, lecz, w możliwej z nimi harmonji, przyczyniać się do rozkwitu Ojczyzny, jej dobrobytu, powagi, hartu i siły. Oko i ręka rządu nie wszędzie przecież sięgać może. To też artykuł 93 Konstytucji 17.go marca wyraźnie głosi, że „obywatele są obowiązani ułatwiać władzy spełnianie jej zadań oraz sumiennie pełnić obowiązki publiczne". Artykuł zaś 107 daje prawo obywatelom do pojedyńczych lub zbiorowych wystąpień do wszelkich ciał reprezentacyjnych oraz władz publicznych, państwowych i samorządowych. Tem samem każdy obywatel uprawnionym jest walczyć na drodze legalnej ze złem, jakie napotyka, a także domagać się rozwoju i postępu w życiu społecznem oraz wszelkich ułatwień i udogodnień w życiu codziennem.

Sześcioletnia wojna pługiem zniszczenia przeorała kraj nasz cały, sześć lat wojny zdemoralizować i zdeprawować musiało ludzkość; ciężkie nad wyraz warunki ekonomiczne, sprzyjając rozkładowi, stały się zarazem łatwo dostępnem podścieliskiem dla przewrotnych idei i wrogiej dla bezpieczeństwa państwa agitacji.

Jest źle, na kresach zaś wschodnich, dla zrozumiałych przyczyn, gorzej, niż gdzieindziej. Lecz przyznać bezstronnie należy, że jest już lepiej, jak było, że stale zauważyć się daje pewien postęp i poprawa.

Jeżeli w organiźmie ludzkim kończyny są słabe, zimne i sprawiające ból, winno temu słabe działanie serca, które w tych wypadkach wzmacniać i pobudzać należy. Jeżeli kończyny naszego organizmu państwowego są chore jeszcze, postępujmyż podobnie, wzmacniając i podtrzymując serce organizmu, czyli Rząd, a nie postępujmy przeciwnie, płytką krytyką s ep-

taniną i oszczerstwem bezmyślnie osłabiając jego egzekutywę i powagę.

Ujawnianie i jak najszersze publikowanie smutnych faktów w „Refleksjach", przez szan. Marjusza w „Głosie Wołyńskim" omawianych, jest wprost konieczne, gdyż obok zła, jakie się ze wszech stron u nas pleni, obojętnie i milcząco w państwie konstytucyjnem przechodzić nie wolno.

Dobry i dbały gospodarz chwastów, które mu zanieczyszczają pola i łany, nie przystrzyga, nie przesadza, nie pozostawia w cieniu, nie zaoruje, lecz wyrywa z korzeniami, wymiata lub wymraża. W identyczny również sposób społeczeństwo postępować winno z wszelkiemi chwastami, które na bujnej i żyznej ziemi Wołynia tak licznie się rozpleniły, zapuszczając głęboko swe korzenie i zagłuszając ziarna zdrowe i szlachetne.

Idea „niesprzeciwiania się złu" dawno już doszczętnie zbankrutowała. Żarliwym jej wyznawcą i szerzycielem był Lew Tołstoj, zarazem największy przeciwnik patrjotyzmu w liczbie powag w dziedzinie etyki społecznej. Życie i doniosłe wypadki dziejowe najbardziej dotkliwy cios zadały powyższym poglądom wielkiego męża z Jasnej Polany, gdyż jego naród, obojętny na zło, zbrodnię i występek, pozbawiony zasad i patrjotyzmu, rozkłada się, gnije i dusi, gdy przeciwnie my, Polacy, dzięki głęboko zakorzenionej miłości Ojczyzny, skruszyliśmy kajdany, zjednoczyliśmy się i choć powoli, lecz stale dążymy ku szczytom.

W zdrowym i silnym organiźmie narodowym ciała obce, gangrenujące i zatruwające, cierpiane być nie mogą.

Zło, jakiem bądź jest, czy tyczyć się będzie niedostatecznego zabezpieczenia i niedołężnej ochrony naszych granic wschodnich, czy też wadliwej gospodarki wogóle, a stąd wynikającego bezmyślnego trzebienia wspaniałych lasów wołyńskich, czy też fatalnych środków komunikacji, antyhygienicznego stanu naszych miast i wszelkich pomieszczeń publicznych, w zastraszający sposób szerzącego się łapownictwa i paskarstwa, czy też ospałości, niedbałości lub nawet rozmyślnej bierności władz—przez każdego, świadomego swych praw obywatela, nie powinno być pomijane milczeniem, lecz śmiało i otwarcie na każdym kroku ujawniane i wytrwale tępione. W państwie i społeczeństwie kulturalnem obowiązuje sąd opinji ogółu, pod której surowy wyrok każdego infamisa, zakażającego organizm narodu, na mocy obywatelom przysługujących praw, niezwłocznie pociągać należy.

Na straży należytego pulsowania naszego życia w pierwszym szeregu stać winni przedewszystkiem wybrańcy ogółu, jako i ci, których społeczeństwo kresowe darzy swem zaufaniem. Tymczasem przeważnie ci poważni ojcowie miast i zrzeszeń naszych, w obawie utracenia swej popularności, w obawie otrzymania o parę głosów mniej, uzbrojeni w głębokie kalosze, kroczą nieczuli wśród otaczających ich brudów i niechlujstwa. Cóż więc dziwnego, że za tymi metadorami ogół — obok jaskrawych i karygodnych faktów — przechodzi potulny, bierny, ślepy i głuchy.

Stuletnie okowy lodów pękły trzy lata temu. Czas więc najwyższy, ażeby nurt naszego życia oczyścił się od kry, mułu, mętów i wirów, gdyż społeczeństwo tylko wtedy może być silnem i pewnem, gdy jest zdrowem.

Czyn i inicjatywa osobista zawsze i wszędzie, a szczególnie tu na kresach wschodnich, jak najrychlej i jak najbujniej rozkwitnąć musi, stanowiąc podwaliny całego życia duchowo-społecznego.

Karol Waligórski.

Znaczenie państwowe reformy rolnej na Wołyniu.

VI.

Jak zaznaczyliśmy na początku niniejszego artykułu, naczelne zagadnienie państwowości polskiej na Wołyniu polega na maksymalnem powiększeniu procentowem ludności polskiej.

Gdybyśmy mogli procent polskiego stanu posiadania w ziemi, wyrażający się w cyfrze mniej więcej 45,7%, za pomocą racjonalnego i pokojowego przeprowadzenia reformy rolnej zamienić na taki sam stosunek ludności polskiej do tubylczej, byłby to znakomity i idealny niejako rezultat tego wielkiego dzieła. W dążeniu do tego rezultatu należało przedewszystkiem jak najszerzej otworzyć drogę do żywiołowej kolonizacji polskiej, czyli do parcelacji.

Pozostawiając w rękach odnośnych urzędów państwowych kompetencję wydawania pozwoleń na kupno ziemi i zatwierdzania planów parcelacyjnych, czyli ograniczając swoją ingerencję tylko do ogólnego kierownictwa i kontroli nad tą sprawą, należało w jaknajszerszych rozmiarach poprzeć, a nawet rozbudzić ruch osadniczo-polski na kresy wschodnie. Ktokolwiek uznaje konieczność reformy rolnej—a uznajemy ją dziś wszyscy—ten winien sprzyjać żywiołowemu i samorzutnemu dążeniu do jej urzeczywistnienia w sposób najkorzystniejszy dla Państwa i dla stron obydwuch.

Tylko ciasne fanatyczne głowy mogły wszelkiemi sposobami ten naturalny proces utrudniać w obawie, że przez parcelację ziemia ucieknie od osadnictwa wojskowego, które wysunięto na czoło reformy rolnej na kresach wschodnich zupełnie sztucznie i wbrew ustawom sejmowym z d. 17/XII 1920 r.

Popierając ruch kolonizacyjny na kresach wschodnich, Rzeczpospolita osiągnęłaby następujące wielkie korzyści:

1) szybkie, najtańsze dla Państwa zaludnienie i zagospodarowanie mało zaludnionych kresów wschodnich i powiększenie procentu ludności polskiej;

2) uniknięcie, a przynajmniej ściągnięcie na siebie minimum niezadowolenia ludu wołyńskiego, który z faktem sprzedaży ziemi dworskiej, przeważnie polskiej, w ręce osadników z Polski, łatwo się godzi, zwłaszcza gdyby była dana odnośna instrukcja urzędom ziemskim, aby się nie powodowały szkodliwym szowinizmem i uwzględniały w pewnym procencie miejscowy głód ziemi;

3) wprowadzenie w obieg znacznej ilości waluty, magazynowanej w kufrach i skrzyniach;

4) odciążenie w pewnym stopniu zapotrze-

W nasze to przecież ręce przekazanym został sztandar dawnych rycerzów kresowych:

Bo choć dziś insze bronie i oręż
Lecz bój ten sam.
Ten bowiem tylko lud upada w cienie,
Który sam sobie nie dochował wiary.
Temu, co stracił sztandaru widzenie—
Na nic sztandary!

Żytyń. *Jerzy Jarzembski.*

Dwulecie Sądu polskiego na Wołyniu.

Ze wszystkich polskich instytucji państwowych, działających na Wołyniu, jeden tylko Wołyński Okręg Sądowy wytrwał i przetrwał wszystkie zmiany i reorganizacje, jakie w ciągu dwu lat trzykrotnie następowały w naszym kresowym ustroju państwowym.

Wołyński Sąd Okręgowy utworzony został w Łucku w dniu 19 września 1919-go roku. W lipcu 1920-go uległ on wprawdzie ewakuacji wobec najazdu bolszewickiego, lecz powrócił niezmieniony natychmiast po odparciu wroga i ponownie objął w stolicy Wołynia swą ważną placówkę.

W dniu 19 września r. b. odbyło się w Łucku publiczne Walne Zgromadzenie Wydziałów Wołyńskiego Sądu Okręgowego, w obecności przedstawicieli władz i organizacji społecznych, na którem odczytano sprawozdanie z dwuletniej jego działalności.

Sprawozdanie to jest i będzie dokumentem historycznym, więc przytaczamy go w całości.

I.

W dniu 16 maja 1919 r. ujrzał Łuck poraz pierwszy od chwili rozbiorów Rzeczypospolitej zwycięskie Wojska Polskie... Ówczesna władza cywilna obszarów wschodnich—(Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich)—krocząc w ślad za wojskiem, wbrew zasadzie „inter arma silent togae"—natychmiast zarządził, by znękanej bezładem i bezprawiem lat ostatnich ludności zapewnić normalne instytucje sądowe. To też nawet przed odzyskaniem Łucka do zachodnich części Wołynia t. j. do Włodzimierza delegowani zostali sędziowie pokoju: Szczęsny Poniatowski i Ryszard Grochowski, zaś sędzia śledczy Aleksander Berezowski—do Kowla.

Organizacja sądownictwa na Wołyniu z Sądem Okręgowym na czele wymagała rozstrzygnięcia poważnych zagadnień: stosunku do rosyjsko-ukraińskiego Sądu Okręgowego w Łucku, opracowania etatów, przystosowania lokalu, oraz wykonania pewnych prac przedwstępnych. W dniu 26 czerwca 1919 r. została podpisaną nominacja Prezesa Sądu Okręgowego w Łucku. Powyższą datę należy uważać, jako pierwszy moment w tworzeniu sądownictwa polskiego na Wołyniu. Równocześnie opracowane zostały linje wytyczne organizacji Sądu. Jako zasadę podstawową organizacji nowych Sądów przyjęto z jednej strony konieczność przekształcenia ich na instytucję o charakterze wybitnie państwowym polskim z uwzględnieniem wszelako ówczesnych warunków i różnic miejscowych, oraz z drugiej strony w sposób zapewniający największą możliwie sprawność techniczną aparatu sądowego. W myśl zasad powyższych, ustaloną, między innemi, została zasada ciągłości prac Sądów polskich z działalnością byłych Sądów rosyjsko-ukraińskich.

Zaznaczyć należy, iż w chwili nominacji Prezesa Sądu kwestja obioru siedziby Sądu nie była jeszcze zdecydowaną, istniał bowiem też projekt utworzenia Sądu Okręgowego w Kowlu. Dopiero po wyjeździe Prezesa Sądu na

---

bowania na ziemię w rdzennie polskich dzielnicach;

5) zmniejszenie w stosunku do Polaków, właścicieli ziemskich na Wołyniu, tego ciężkiego aktu niesprawiedliwości dziejowej, która ich spotyka przez zabieranie im ziemi pod osadnictwo wojskowe bez określonej indemnizacji i bez ustalonego terminu i sposobu jej wypłaty.

Ten ostatni punkt nie dla wszystkich, być może, zasługuje na uwagę, a dla niektórych może nawet jest niezrozumiały.

A jednak punkt ten istnieje i nie może być negowany.

Ten znaczny zapas ziemi dworskiej, jaki Rzeczpospolita na Wołyniu obecnie zastała, jest wielką zasługą ziemiaństwa wołyńskiego, które, spełniając wiernie dawny nakaz dziejowy, pomimo wielu pokus, pomimo wielu trudności i ofiar materjalnych, ziemię tę naogół w rękach swoich utrzymało.

Chwila odzyskania niepodległości zeszła się z chwilą wielkich reform socjalnych, efekt jednak jest ten, że temu, kto z pokolenia w pokolenie ziemię tę przekazywał i utrzymał, Ojczyzna ją, jak dziś, odbiera.

Gdyby temu ziemianinowi pozwolono część utrzymanej w swoich rękach ziemi przekazać w ręce osadników polskich drogą dobrowolnego wykupu, czyli przez parcelację, stosując restrykcje i kontrolę, o której mówiliśmy wyżej, otrzymałby przynajmniej jakiś kapitał i nie miałby tak ostrego wrażenia wywłaszczenia, jakie ma obecnie.

Jednocześnie przy szerokiem stosowaniu i popieraniu przez Państwo właściwej akcji parcelacyjnej daleko łatwiej uregulowałby się cały szereg spraw tego rodzaju, jak zaopatrzenie w ziemię byłej służby folwarcznej, sfinalizowanie (na ulgowych warunkach kupna) stosunków z czynszownikami, kolonistami i długoletnimi dzierżawcami, gdyż przy wydawaniu pozwoleń parcelacyjnych Urzędy Ziemskie mogłyby stawiać pod tym względem pewne, słuszne naturalnie, warunki.

Mówiąc o znaczeniu państwowem reformy rolnej na Wołyniu, nie sposób zamilczeć o tem, że gospodarstwa folwarczne i dwory polskie były tu podczas blisko półtora wiekowej niewoli prawie jedynym rozsadnikiem kultury zachodniej i polskości. Niszczenie i burzenie tej kultury bez wszelkiej konieczności i bez umiaru jest czynem wprost antypaństwowym i antypolskim. Dlatego też to wszystko, co przetrwało długie, straszne lata niewoli, co może nadal służyć, jako dawny ślad i nowe ognisko polskości i kultury, powinno być bezwzględnie zachowane.

Czterema szlakami winien postępować naprzód pochód reformy rolnej na Wołyniu.

Szlak pierwszy — to zachowanie tego wszyst-

miejsce zostało zdecydowanem, iż siedzibą Sądu Okręgowego zostanie Łuck. Decyzja ta zapadła nie tylko ze względów natury technicznej, ale przeważnie ze względów natury zasadniczej.

Od chwili tej decyzji w połowie lipca 1919 r. do dnia otwarcia działalności Sądu, t. j. do dnia 19 września 1919 r., trwał okres czynności przedwstępnych, a mianowicie: nominacje Sędziów, przedstawicieli Urzędu Prokuratorskiego i kancelarji, przyjmowanie akt i inwentarza byłego rosyjsko-ukraińskiego Sądu, załatwianie kwestji finansowych i t. p. W okresie tym należy zaznaczyć datę 5 września 1919 r., w którym to dniu zostało podpisane zarządzenie b. Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich o utworzeniu Sądu Okręgowego w Łucku (Dz. Urz. Z. C. Z. W. Nr. 16 poz. 143). Zarządzenie to głosi:

„Na podstawie art. 2 rozkazu Naczelnego Wodza Wojsk Polskich dotyczącego organizacji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, zajętych przez Wojska Polskie, z dnia 12 maja 1919 r. (Dz. Urz. Nr. 3 poz. 15), postanawiam:

Art. 1. Utworzyć Sąd Okręgowy w Łucku i otwarcie jego wyznaczyć na dzień 19 września 1919 roku.

Art. 2. Do właściwości terytorjalnej rzeczonego Sądu zaliczyć powiaty: Łucki, Kowelski, Włodzimierski, Rówieński, Krzemieniecki i Dubieński.

Art. 3. W skład Sądu Okręgowego w Łucku wchodzą: 1 Prezes, 4 Wice-Prezesów, 16 Sędziów Okręgowych, 15 Sędziów Śledczych, z których 13 w rewirach i 3 zapasowych, 1 Prokurator, 7 Podprokuratorów, 1 Pisarz Hipoteczny, 3 aplikantów, 6 sekretarzy, 7 podsekretarzy, 1 skarbnik, 1 archiwista, 20 kancelistów starszych, 2 kancelistów, 45 młodszych kancelistów, maszynistów i praktykantów, 7 woźnych, 12 gońców, 30 Sędziów Pokoju, z których 26 w rewirach i 4 zapasowych, 26 sekretarzy Sędziów Pokoju, 26 kancelistów tamże, 26 gońców przy Sądach Pokoju i 10 Komorników.

W dniu 19 września 1919 roku po solennem nabożeństwie, celebrowanem w Katedrze miejscowej przez Jego Ekscelencję Ks. Biskupa Łucko-Żytomierskiego, nastąpiło o godzinie 12 w południe właściwe otwarcie Sądu Okręgowego. Na odbytem w tym dniu publicznem Walnem Zgromadzeniu Wydziałów Sądu obecni byli: Prezes Sądu Witold Jełowicki, Wice-Prezes Henryk Sumowski, Sędziowie Okręgowi: Wacław Chmielowski, Władysław Bromirski, Mieczysław Sochaczewski, Aleksander Kucewicz i Saturnin Bagiński, oraz Prokurator Sądu Ludwik Wisłocki i Podprokuratorowie: Borys Zabrodzki i Józef Sławek.

Po tem pierwszem Walnem Zgromadzeniu Wydziałów rozpoczęła się praca Sądu Okręgowego w dwóch kierunkach: 1) w wypełnianiu właściwych zadań Sądu przez wymiar sprawiedliwości jako podwaliny praworządności, tak potrzebnej do sanacji stosunków prawnych w kraju, a oprócz tego 2) posuwały się naprzód prace organizacyjne celem uzupełnienia składu osobowego Sądu, podziału powiatów na okręgi sędziów pokoju i rewiry śledcze, uregulowanie spraw finansowych i t. p. Prace organizacyjne szczególnie wzmogły się z dniem 17 stycznia 1920 r. dzięki utworzeniu Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego.

Prace te w chwili największego rozwoju zostały przerwane przez najazd bolszewicki w lipcu 1920 roku, kiedy Sąd Okręgowy zmuszony został przerwać swą pracę i ewakuować się do Piotrkowa.

Ostatnie w tym tragicznym okresie Walne Zgromadzenie Wydziałów na ziemi Wołyńskiej odbyło się w Kowlu dnia 3 lipca 1920 r.

---

kiego, co zachowanem być winno w imię polskości i kultury. Żadnego bezkrytycznego burzenia być nie powinno.

Szalk drugi—to polskie osadnictwo, które winno w jaknajszerszych granicach przejąć polski stan posiadania w ziemi, przy współudziale społeczeństwa samego i pod kontrolą władz państwowych.

Szlak trzeci—to słuszne zaspokojenie potrzeb małorolnego i bezrolnego ludu wołyńskiego, oraz zaopatrzenie w ziemię na słusznych podstawach zdawna tu osiadłej, czy to w charakterze robotników, czy też czynszowników lub kolonistów ludności polskiej.

Szlak czwarty—to osadnictwo wojskowe, które powinno być z całokształtem reformy rolnej zharmonizowane, lecz nie może wyżejwymienionych czynników pomniejszać lub unicestwiać.

Żołnierze Wojska Polskiego mogą otrzymywać tu ziemię w takich granicach, aby to było dla Państwa i dla Wołynia pożyteczne.

Dlatego też należy bezwarunkowo ograniczyć kompetencję powiatowych Komitetów Nadawczych i uzależnić je od Urzędów Ziemskich, które są powołane do tego, aby czuwać nad całością reformy rolnej.

Nie może nadal trwać stan obecny, wyrażający się w tem, że wszystko uzależnia się od osadnictwa wojskowego. Parcelacja pomiędzy najlepszym elementem polskim nie może dziś przyjść do skutku bez „placet" przedstawiciela wojskowości, który orzeka, że dany majątek „będzie" potrzebny dla osadnictwa, więc nie może być parcelowany.

Musi być również powołaną do życia centralna organizacja, składająca się z delegatów zainteresowanych ministerstw, oraz z przedstawicieli właścicieli ziemskich, która by kierowała osadników wojskowych nie podług poszczególnych projektów referentów wojskowych w Komitetach Nadawczych, lecz podług ogólnego planu dla całego obszaru 22 powiatów kresowych, z uwzględnieniem wszystkich czynników: politycznych, narodowościowych i ekonomicznych, oraz z zachowaniem kolejności, przewidzianej przez prawo, i z uwzględnieniem możności skarbu Rzeczypospolitej

Musi być przez tę centralną organizację sporządzony ogólny plan kolonizacyjny, oparty na dokładnym inwentarzu ziemi i na obliczeniu wszystkich potrzeb lokalnych, przy szerokiem uwzględnieniu miejscowej kultury rolnej i przemysłu rolnego.

Muszą być wreszcie odwołane lub skasowane te wszystkie zarządzenia M. S. Wojsk., które ustawę z d. 17/XII 1920 wypaczyły i zasadniczo zmieniły przez aprjorystyczne nadanie ziemi danym oddziałom w różnych powiatach kresowych.

Koniec.

W chwili ewakuacji (1 lipca 1920 r.) skład osobowy Sądu przedstawiał się jak następuje: 1 Prezes. 4 Wice-Prezesów, 15 Sędziów Okręgowych, 9 Sędziów Śledczych, 30 Sędziów Pokoju, 4 Aplikantów, 1 Prokurator, 6 Podprokuratorów, 1 Pisarz Hipoteczny, 4 sekretarzy, 9 podsekretarzy, 28 kancelistów, 26 sekretarzy Sędziów Pokoju, 26 kancelistów u Sędziów Pokoju, 26 gońców Sądów Pokoju, 9 woźnych Sądu Okręgowego i 5 Komorników.

Zniewolone do opuszczenia swych siedzib i skazane na tułaczkę, Sądy Wołyńskie w czasie pobytu w Piotrkowie, w niesłabnącej ani na chwilę nadziei powrotu, trwały w nieustannem pogotowiu służbowem, a całą swą energję i pracę wytężały ku utrzymaniu swych kadrów, by na pierwsze wezwanie módz stanąć przy opuszczonym chwilowo warsztacie.

Wielu młodszych sądowników wstąpiło do szeregów armji ochotniczej.

Ciężkie wlekły się, dla przebywających w Piotrkowie, dnie oczekiwania. Aż oto z pośród ciemnych zawisłych nad Ojczyzną chmur rozbłysnął pierwszy dzień jasny — 15 sierpnia 1920 r. — cud Wisły!... Radzymin, Włocławek, Chełm, Biała, Brześć i tyle, tyle innych miejscowości, z któremi związane zostanie na zawsze wspomnienie tytanicznego oporu, jaki stawił cały Naród Polski dzikiemu najeźdcy!

Wiadomości o stopniowem odzyskiwaniu Wołynia witane były przez Sąd jako zwiastuny blizkiego powrotu. Wreszcie, w dniu pierwszej rocznicy otwarcia Sądu, w dniu 19 września 1920 r., nadeszła wiadomość o zajęciu Łucka i w ten sposób święto Sądu Łuckiego stało się uroczystością podwójną dla stęsknionych za powrotem do kraju i pracy sądowników.

Na wiadomość o możności powrotu pierzchło widmo likwidacji i rozbicia Sądu; chwila powrotu mierzyła się nie na miesiące i tygodnie, lecz na dnie i godziny. Dlatego też obchód pierwszej rocznicy otwarcia Sądu był tak radosny, dla tego taka nuta ufności i nadziei brzmiała we wszystkich przemówieniach uczestników święta. Rzeczywistość jednak odwlekła powrót na całe cztery długie miesiące. Przyczyną tej zwłoki stała się nieprzewidywana likwidacja dotychczasowego Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego, na miejsce którego powstał Zarząd Terenów Przyfrontowych i Etapowych, przekazany w następstwie Centralnym Władzom Rzeczypospolitej.

Wielkim i z upragnieniem oczekiwanym etapem w rozwoju sądownictwa polskiego na Wołyniu było przekazanie go właściwej Władzy Centralnej—Ministerstwu Sprawiedliwości.

(Dokończenie nastąpi).

Na Wołyniu

(REFLEKSJE).

Nasz Sejm Ustawodawczy zarzucany bywa ogromną masą interpelacji, najczęściej opartych nie na sprawdzonych i rzeczowych danych, lecz na fantazji, i wnoszonych nie po to, aby coś naprawić, aby jakieś nadużycie ukrócić lub jakąś pilną uchwałę, zmierzającą do poprawy stosunków, wyjednać, lecz po to, by coś zepsuć, by wnieść nowy jakiś niepożądany czynnik, a najczęściej — by w oczach wyborców lub kandydatów na wyborców podnieść znaczenie pewnej partji lub grupy sejmowej.

W dniu 1-ym października poseł Malinowski i towarzysze wnieśli interpelację do Pana Prezydenta Ministrów oraz pp. Ministrów: Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa i Ochrony Pracy w sprawie masowego, podług interpelantów, eksmitowania na Wołyniu z mieszkań dworskich wraz z inwentarzem martwym i żywym byłej służby folwarcznej (obecnie drobnych dzierżawców na ziemi dworskiej).

Interpelanci nazywają byłych robotników rolnych „przymusowymi dzierżawcami“ na ziemiach dworskich, zmuszonymi do tego wskutek „ucieczki“ właścicieli ziemskich; w czarnych, jak sadze, barwach malują straszny los owych „przymusowych“ dzierżawców, oraz nieludzkie postępowanie „obszarników“, którzy, niestety, powrócili; przytaczają dziwnie dokładną statystykę posiadanych przez „przymusowych“ dzierżawców koni, krów, pługów, bron, obsianych morgów, że aż zazdrość bierze, w jaki sposób interpelantom udało się w naszych wołyńskich stosunkach zebrać tak dokładną statystykę, o którą wogóle tak bardzo trudno; wreszcie zmierzają do tego, aby Rząd odroczył eksmitowanie służby folwarcznej, aby jaknajrychlej wyznaczył dla bezrolnych ziemię, aby ukrócił postępowanie niemiłosiernych obszarników i zdał Wysokiej Izbie sprawozdanie ze swoich w tej sprawie zarządzeń.

Interpelacja powyższa jest bardzo charakterystycznym przyczynkiem do działalności pewnych organizacji agitacyjnych na Wołyniu, dokładających wszelkich starań, aby utrudnić lub zgoła uniemożliwić powrót na Wołyniu stosunków praworządnych, aby przywrócić prawu należną mu powagę i poszanowanie, oraz doprowadzić kraj ten do stanu kwitnącej produkcji rolnej.

W założeniu swojem interpelacja jest zupełnie fałszywa, gdyż z b. robotników rolnych robi jakichś pokrzywdzonych przez los „przymusowych dzierżawców“. Wynikało by stąd, że interpelanci poczytują przejście ze stanu robotnika rolnego do stanu dzierżawcy za pokrzywdzenie, a sam fakt przeistoczenia się robotników rolnych na dzierżawców poczytują za p r z y m u s, który motywują z całą obłudą.

Z tego powodu trzeba koniecznie przypomnieć następujące, powszechnie znane okoliczności.

Gdy w roku 1915, pod przymusem władz wojskowych byłej armji rosyjskiej, obywatele ziemscy na Wołyniu nie „uciekli“ ze swoich majątków, lecz byli p r z y m u s z e n i je opuścić,—wówczas nieznaczna część służby folwarcznej, która również powinna się była ewakuować z polecenia władz wojskowych, zdołała ukryć się i wskutek tego—wysiedlenia uniknęła. Po odejściu wojsk rosyjskich służba ta pozajmowała budynki folwarczne, mieszkalne i gospodarcze, oraz ziemie dworskie, zwykle w bezpośredniej łączności z zabudowaniami folwarcznemi położone, i rozpoczęła życie nie „przymusowych“, lecz d o b r o w o l n y c h dzierżawców rolnych.

Do tej nielicznej służby folwarcznej, która na danym folwarku pracowała, przyłączyła się znacznie większa liczba k o c z o w n i k ó w i u c h o d ź c ó w z innych stron, którzy w roku 1915 z zachodu na wschód, a w roku 1918

w odwrotnym kierunku przez Wołyń przechodzili. W ten to sposób, gdy nareszcie, po latach wojny i anarchji, właściciele ziemscy mogli do swych siedzib powrócić, zastali tu całą masę ludzi przeważnie zupełnie sobie obcych, którzy nigdy u nich nie pracowali, zainstalowanych, w ich budynkach i użytkujących z ich gruntów.

Stan powyższy wywołał konieczność pewnej ingerencji ze strony władz polskich, aby tym okazyjnym dzierżawcom i użytkownikom cudzych nieruchomości — pozostawić czas i możność odpowiedniego przejścia ze stanu wojennego bezprawia do stanu prawnego, bez wywołania dla tej kategorji ludzi jakiejś katastrofy, mogącej niekorzystnie odbić się na stanie polityczno-prawnym i ekonomicznym Wołynia.

Wskutek tego, b. Zarząd Cywilny Wołynia i Frontu Podolskiego wydał odpowiednie zarządzenie i ustanowił odpowiednie terminy, przed których upływem prawi właściciele nie mogli tych czasowych użytkowników ze swoich budynków i gruntów rugować, użytkownicy ci zaś mieli możność uregulowania swoich spraw i zwrotu właścicielom ich własności.

Ale w sprawę tę wdały się te czynniki, które i tym razem są duchowymi twórcami interpelacji posła Malinowskiego i towarzyszy. Łatwa do przeprowadzenia agitacja wśród owych okazyjnych „wojennych dzierżawców" wywołała z ich strony tego rodzaju reakcję, że z jednej strony—nie chcą i nie mają interesu powrócić do dawnego stanu robotnika rolnego, pomimo wielkiego zapotrzebowania na ich pracę, z drugiej zaś—nie chcą usunąć się i oddać prawemu właścicielowi okazyjnie zdobytych dóbr, *bo agitatorzy wmówili w nich, że, o ile nie usuną się z zajętych ziem i budynków, to staną się one na zawsze ich prawną własnością!*

Gdyby nie agitacja czynników demagogicznych, które chciały wyzyskać tę sprawę dla wpływów politycznych, a obecnie—wyborczych, to sprawa ta prawdopodobnie nie istniałaby już, gdyż było aż nadto czasu i dobrej woli ze strony przeciwnej do jej pokojowego i bez czyjejkolwiek krzywdy załatwienia. Niestety, wskutek wyżej wymienionej agitacji, operującej wszelkiemi hasłami, sprawa ta przewleka się, zaognia i utrudnia możliwość powrotu do praworządnych stosunków stanu pokojowego.

Interpelacja posła Malinowskiego i towarzyszy dziwnie łączy się ze zgromadzeniem służby folwarcznej, zwołanem przez Łucką Radę Ludową w dniu 12-ym września b. r. w sali Towarzystwa „Straży Kresowej". O zebraniu powyższem nadkomisarz policji w poufnym raporcie wyraził się, że zebranie to miało *„charakter demagogiczny, podkopujący w ciemnych masach robotników folwarcznych autorytet Rządu"*.

Byłoby rzeczą konieczną, aby Komisja Rolna Sejmu Ustawodawczego zainteresowała się raportem pana nadkomisarza policji, zanim poweźmie uchwałę co do tej interpelacji.

Tymczasem odwrotna strona tej sprawy przedstawia się w następujący sposób: Właściciele ziemscy powrócili do swych *przymusowo* opuszczonych warsztatów pracy i chcą je doprowadzić do odpowiedniego stanu wydajności. Doszczętnie zrujnowani, nie posiadając odpowiednich kapitałów obrotowych, znaleźli się w bardzo ciężkiem położeniu, gdyż resztki ich budynków mieszkalnych dla służby rolnej i budynki gospodarcze zostały zajęte przez owych „okazyjnych" dzierżawców, którzy nie chcą deklasować się na robotników rolnych i nie chcą również opuścić budynków, zajętych podczas wojennego okresu zawieszenia praw. To samo dotyczy i gruntów folwarcznych. Pozajmowano parcele przy samych dworach, pośrodku pól płodozmianowych. Właściciel ziemski proponuje najczęściej obsiewanie obecnie przez „przymusowego" dzierżawcę innego kawałka ziemi, gdyż poprzednio uprawiany musi być włączony w prawidłowe gospodarstwo płodozmianowe. Lecz „przymusowy" dzierżawca otrzymał od swoich opiekunów nakaz, aby się nie ruszał, gdyż „jeżeli na jednym i tym samym kawałku będzie nadal gospodarował, to Rzeczpospolita odda mu go na własność".

Uzgodnienie interesów jednej i drugiej strony jest obowiązkiem Sejmu Ustawodawczego i Rządu, przewlekanie jednak stanu bezprawia—nie może być nadal tolerowane. O masowem eksmitowaniu służby folwarcznej dotychczas niema mowy. Podług posiadanych przez nas zupełnie pewnych informacji, w Krzemienieckim powiecie od początku roku nie było ani jednej przymusowej eksmisji, w powiecie Dubieńskim było ich pięć. Uwzględnienie interpelacji i dalsze prolongowanie obecnego stanu rzeczy byłoby utrwalaniem bezprawia i w wysokim stopniu ujemnie odbiło by się tak na prawnopolitycznym, jak również i na gospodarczym stanie Wołynia.

Mieliśmy niegdyś w Rzeczypospolitej panów Łaszczów i Kmiciców, co sobie wyrokami sądowymi „ferezje" podbijali. Dla tego też było źle. Czyżbyśmy dziś mieli dążyć do tworzenia i tolerowania dziesiątków tysięcy Maciejów i Wojtków, którzy sobie wyrokami sądowymi mają podbijać sukmany?

Marjusz.

Uniwersytet Powszechny w Łucku.

Kresy wschodnie, które w ciągu wieku ubiegłego i aż do ostatnich dni wojny europejskiej poddane były systematycznej akcji, mającej na celu zatarcie śladów przeszłości i kultury polskiej, dziś nieprędko będą w stanie otrząsnąć się z tego namułu, w jaki je polityka rządów moskiewskich przyoblekła, nie prędko będą w stanie zajaśnieć blaskiem rodzimej kultury polskiej, jak jaśniały w okresie Mickiewicza, Czartoryskiego, Czackiego.

Wiek ubiegły jednakże, chociaż zniszczył owoce wielowiekowej pracy pokoleń polskich na kresach, nie zdołał na jej miejsce zbudować nic pozytywnego, coby mogło zastąpić treść i siłę związanej nierozerwalnie z odwiecznymi naszymi kresami kultury polskiej. To też dziś, mając nad sobą z powrotem opiekuńczą dłoń Rzeczypospolitej, możemy i musimy nie żałować pracy, aby wynagrodzić bezowocne w wyniki, choć obfite w wysiłki stulecie minione.

W dążeniu do restauracji naszych wpływów i naszego znaczenia na kresach muszą się połączyć i ci, którzy z ojca i dziada wyrośli z gleby miejscowej, jak i ci, którzy z odległych krańców Rzeczypospolitej przybyli na kresy, aby pełnić służbę i straż, aby prowadzić

pracę na najróżniejszych placówkach. Cały żywioł polski na kresach winien złączyć się w usilnej pracy, aby przywrócić i utrwalić stan naszego polskiego posiadania, aby go wzbogacić i rozwinąć we wszelkich kierunkach. Wpływy zaś Rzeczypospolitej i stanowisko żywiołu polskiego utrwalać się będzie przez pracę w każdej dziedzinie życia społecznego i gospodarczego.

Jednym atoli z najbardziej decydujących czynników w odrodzeniu narodowem kresów będzie rozbudzenie i spotęgowanie bujnego kulturalno-oświatowego życia polskiego.

Dopiero pełna supremacja intelektu polskiego, supremacja prądu kulturalno-oświatowego polskiego — oczyści atmosferę kraju, zmyje pokost obcy, narzucony powierzchownie kresom i odsłoni dawne oblicze tej ziemi, która przez tyle wieków współrzędnie i zgodnie szła z ogólnym biegiem życia Rzeczypospolitej.

Nie ulega kwestji, że licznie rozrzucone ogniska szkolne, kierowane planowo i świadomą ręką władz szkolnych, w niedługim okresie czasu znacznie zadecydują o przyszłym charakterze i duchowej strukturze ziem kresowych, w szczególności zaś Wołynia.

Młodzież nowa, gdy wejdzie w życie, wniesie ze sobą pełny strumień kipiącego życia polskiego.

Niestety, dziś jeszcze, gdy się tworzą zręby polskiej państwowości, polskich władz i polskiego życia społecznego na kresach, widzimy, że tworzą je dłonie albo zupełnie nieznajome życia i ducha polskiego, albo znające go tylko powierzchownie, tylko zewnętrznie. Polskość naszego społeczeństwa na kresach jest raczej podświadoma, gdyż tok myśli biegnie jeszcze obcymi torami. Społeczność tutejsza w swej większości nieświadoma jest przeszłości tego kraju, swej obecnej roli i przyszłych dążeń zbiorowego życia polskiego. Nic dziwnego zresztą. Nietylko społeczeństwo miejscowe i napływowe z Rosji, lecz nawet z Kongresówki i innych dzielnic, chowało się wszak w szkole obcej i z przeszłością polską słabo było zżyte. Lata wojny prócz tego wyrzuciły liczne fale młodzieży z normalnej kolei i zmusiły do pracy zarobkowej, uniemożliwiając studja i gruntowanie światopoglądu.

Licznym rzeszom pracowników państwowych i społecznych, przemysłowych i handlowych, potrzebne byłyby kursy dokształcające, przedewszystkiem w dziedzinie polonistyki. Kursy winny być stworzone w formie Uniwersytetu Powszechnego.

Pomyślnie się składa, że w wojewódzkiem mieście Łucku, gdzie stosunkowo liczna skupia się ilość pracowników, z inicjatywy grona społecznie pracujących ludzi, tworzy się Uniwersytet Powszechny, na okres najbliższych kilku miesięcy z cyklem wykładów, jak: język polski, historja i krajoznawstwo, ekonomja, nauka o państwie, hygiena i t. d., z udziałem wybitniejszych prelegenckich sił miejscowych.

Spodziewać się należy, że w ślad za tem i inne miejskie środowiska wołyńskie nie omieszkają pójść za przykładem Łucka i stworzą u siebie na okres zimowy Uniwersytety Powszechne lub inne ogniska oświatowe o luźniejszym cyklu tematów.

Będzie to poważny krok i czyn na drodze do odrodzenia narodowego kresów.

M. P.

Elektrownia w Łucku.

II.

Przyjrzyjmy się, teraz jak się odbywa uchwalanie taksy za światło w Magistracie.

D. 10 października Magistrat m. Łucka protokółem za № 21 uchwalił takie taksy:

od 1-go maja do 1-go sierpnia b. r.
za jedną kilowat-godzinę 108 marek
„ żarówkę o sile 16 świec 256 m. mies.
„ „ „ 25 „ 400 m. „
od 1-go sierpnia do 1-go października b. r.
za jedną kilowat-godzinę 168 marek
„ żarówkę o sile 16 świec 531 mk.
„ „ „ 25 „ 830 mk.
od 1-go października do 1-go listopada b. r.
za jedną kilowat-godzinę 243 mk.
„ żarówkę o sile 16 świec 576 mk.
„ „ „ „ 25 „ 900 „

Z powyższego widać, najprzód, że mieszkańcy m. Łucka mają przyjemność płacić za elektryczność za 5 miesięcy wstecz—coś podobnego, zdaje się, nie było jeszcze nigdzie! Taksa ta do obecnej chwili, coprawda, nie jest jeszcze zatwierdzona przez p. Starostę, ale Towarzystwo „Wolt“, licząc na swe stosunki, już teraz pobiera opłatę podług nowej taksy i ściąga zaległości, grożąc wyłączeniem. To też przestraszony abonent, bojąc się tego, płaci bez szemrania. A tymczasem z takiego „podatku“ Towarzystwo „Wolt“ na czysto zarobi z górą 7 miljonów marek!

Takiej wysokiej taksy za kilowat-godzinę nie otrzymała dotąd nawet Warszawa, bo w maju płacono tam za jedną kilowat-godzinę około 50 mk., w Łodzi 39 mk., gdy u nas 108 mk., chociaż opał przy gazowych maszynach kosztuje dwa razy mniej. Obywatel w Warszawie płacił w maju przy liczniku za 1 lampkę o 25 świecach nie więcej nad 120 mk. miesięcznie, a u nas w tym samym czasie 400 mk. W Warszawie godzina palenia 25 świecowej lampki teraz kosztuje 4 marki, a u nas w Łucku więcej niż 6 mk.

Rozpatrzmy teraz, jak Magistrat kontroluje te cyfry, które podaje mu T-wo „Wolt“?

Tow. „Wolt“ wykazuje, że na podstawie ksiąg buchalteryjnych koszta utrzymania elektrowni kosztuje tyle to miesięcznie, wyrabia się kilowat-godzin tyle to, więc cenę jednej kilowat-godziny wyprowadza z tych dwu cyfr. Zachodzi jednak pytanie, jak T-wo „Wolt“ i skąd otrzymuje te cyfry wyrobionych kilowat-godzin? Główne liczniki w elektrowni uregulowane są na 240 wolt, a teraz trzyma się nie całe 200 wolt, więc jakim sposobem mogą być prawidłowe obliczenia liczników, które z górą 8 lat temu były sprawdzane? I dlaczego elektrownia nie pracuje w dzień, a wtedy koszt jednej kilowat-godziny wynosiłby daleko taniej. Bo jeżeli elektrownia, naprzykład, będzie pracowała tylko do 10-ej godziny wieczorem, to koszt jednej kilowat-godziny wynosić będzie około 1.000 mk.

Elektrownia ma tylko 3500 lamp, a w biurze Towarzystwa pracuje 12 ludzi przy 2 dyrektorach!.. W r. 1915 elektrownia ta miała 6000 lamp i około 300 liczników, pracowała całą dobę, a w biurze zajętych było tylko 4 osoby. Magistrat nie zwraca uwagi na to, czy te dane,

które podaje mu T-wo „Wolt", odpowiadają rzeczywistości i rzeczywistym potrzebom. Dane rozchodu paliwa są nieprawidłowe, gdyż T-wo „Wolt" nie przerobiło odpowiednio do teraźniejszych wymagań technicznych generatorów z antracytu na drzewo i teraz potrzebują one 16 funtów drzewa na jedną kilowat-godzinę, a gdyby były przerobione odpowiednio do obecnych potrzeb, to potrzebowały by zużywać dużo mniej. Jak wykazują techniczne dzienniki w Szwecji i w Norwegji, motory „Diezle" przerobione są na gaz, a u nas w Łucku stoją nieodremontowane maszyny gazowe.

Z powyższego widać, jak prowadzi się gospodarka w elektrowni i jak T-wo „Wolt" znęca się nad mieszkańcami i jak ich eksploatuje. A nasz Magistrat milczy. Chyba że już pora nareszcie zwrócić na to uwagę.

Chciałbym wyjaśnić jeszcze jedną kwestję: Wobec tego, że Magistrat wraz z Towarzystwem „Wolt" nie dotrzymują paragrafów umowy koncesyjnej i zupełnie nie liczą się z nią, więc chyba uważają ją za nieistniejącą. A w takim razie, jeśli umowa nie istnieje, to może ojcowie miasta naszego pozwolą na wybudowanie nowej w Łucku elektrowni? Są tacy, którzy zobowiązują się wybudować zaraz drugą elektrownię. Wówczas światło elektryczne kosztowałoby w Łucku taniej, niż w Warszawie.

Łuck. Inż. *A. Jahr.*

Kronika życia wołyńskiego.

Sprostowanie.

W № 5 „Głosu Wołyńskiego" została zamieszczona korespondencja z Równego, w której wyrażono pogląd, że wskutek niedostatecznej organizacji władz sądowych, a w szczególności sądów pokoju, w powiecie Rówieńskim, ludność jest źle usposobiona do władz rządowych.

Z przyjemnością prostujemy, że informacja powyższa była oparta na danych z przed kilku miesięcy i że jest zupełnie nie aktualną.

Z kompetentnego źródła otrzymaliśmy informację, że już od 4 miesięcy organizacja władz sądowych w powiecie Rówieńskim jest kompletnie zakończona. Na obszarze powiatu działa 7 sądów pokoju i 4 kancelarje sędziów śledczych. Wymiar sprawiedliwości jest szybki, i o żadnem niezadowoleniu ludności z tego powodu niema mowy.

Być może, iż etat 7 sądów pokoju na wielki obszar powiatu Rówieńskiego jest trochę za szczupły, a niektóre wsie mają zbyt dużą odległość do sądu, sprawa jednak powiększenia liczby sądów musi być traktowana z ostrożnością i umiarkowaniem, tak ze względów oszczędnościowych, jak również ze względu na powszechnie wiadomy brak sił fachowych.

Redakcja.

Okręgi wyborcze.

Rada Ministrów uchwaliła projekt okręgów wyborczych do Sejmu i przedstawiła go Komisji Konstytucyjnej.

Na Wołyniu utworzone będą dwa okręgi wyborcze do Sejmu: 1) Łuck, Horochów, Włodzimierz Wołyński, Luboml, Kowel i 2) Równe, Dubno, Krzemieniec, Ostróg.

Łuckie T-wo Dobroczynności.

Nowy Zarząd najstarszej w Łucku instytucji polskiej, a mianowicie Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, wybrany w dn. 2 listopada r. b., ukonstytuował się w d. 6 listopada r. b., jak następuje: prezes ks. prałat Czyżewski, wice-prezesi pani Eugenjuszowa Starczewska i red. Jan Ursyn-Zamarajew, sekretarze pani Helena Cielecka i p. Piotr Wyrzykowski, skarbnik p. Marja Terpiłowska. Nadto do Zarządu powołani zostali: ks. Cichocki, ks. prałat Muraszko, p. Erazm Peretjatkowicz, p. Marja Starczewska, p. burmistrz Jan Suszyński, pani de Thilie i ks. prałat Żukowski. Do Komisji rewizyjnej powołano pp. Witolda Chmielowskiego, Jana Peretjatkowicza i ks. prałata Zagórskiego, a na zastępców pp. J. Dubickiego i d-ra A. Wojnicza.

Nowy Zarząd przystąpił przedewszystkiem do ustalenia tytułu własności posesji T-wa, w której mieściła się do niedawna szkoła im. Jachowicza. Następnie postanowiono energicznie zabiegać około gromadzenia funduszów i w tym celu, oprócz pozyskiwania członków, uchwalono zorganizować stałe przedstawienia teatralne i koncerty na rzecz tej tak bardzo ważnej instytucji. Wybrano Komisję teatralną i Komisję dochodów niestałych, do której powołano panie Cielecką, de Thilie i Marję Ursyn-Zamarajewową. Pierwsze przedstawienie teatralne na rzecz T-stwa zaprojektowano urządzić w dn. 8 grudnia r. b. Istnieje projekt zapraszania w przyszłości do współudziału w łuckich przedstawieniach teatralnych, które muszą być narazie amatorskiemi, wybitnych polskich artystów zawodowych, co niezawodnie uświetni te przedstawienia i uczyni teatr Ł. T. D. placówką naprawdę poważną i artystyczną.

Łucki Oddział Związku Polskiej Inteligencji pracującej z Rusi.

We wtorek, d. 1 listopada, o g. 8-ej wieczorem, w sali Komisji Odwoławczej Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego, odbyło się zebranie organizacyjne „Łuckiego Oddziału Związku Polskiej Inteligencji pracującej z Rusi".

Zebranie zostało zorganizowane przez przybyłego z Warszawy prezesa Związku, p. J. Lipkowskiego, b. prezesa Związku Polaków-oficjalistów na Rusi.

Przewodniczył zebraniu p. W. Osuchowski, prezes Delegatury Głównego Urzędu Ziemskiego, zasłużony działacz dawnego Związku pracowników Polaków na Rusi.

Prezes Związku, p. J. Lipkowski, w gorącem i przyjętem oklaskami przemówieniu podniósł doniosłość pracy polskiej inteligencji na Rusi, jej patrjotyzm i wytrwałość.

Zaznaczył, że w wolnej Polsce inteligencja polska z Rusi nie doznała ani poparcia, ani pomocy, jakkolwiek w r. 1915 — 16 Polacy na Rusi złożyli dowody wielkiego serca i realnej pomocy w stosunku do uchodźców i wysiedleńców z Polski.

Następnie mówca zaznaczył, że praca Związku musi się ujawnić przedewszystkiem w następujących dziedzinach: w dobrze zorganizowanem pośrednictwie pracy dla przybyłej z Rusi inteligencji, w pomocy szkolnej dla dzieci pracowników z Rusi oraz w przygotowaniu kadrów

sił, które by mogły wesprzeć i zastąpić tych pracowników polskich na Ukrainie, którzy tam pozostali i trwają jeszcze na stanowiskach, lecz są już tak wycieńczeni nerwowo i fizycznie, że bez wydatniejszej pomocy w ludziach i środkach materjalnych nie wytrwają dalej.

Następnie wice-prezes Związku, p. Wacław Leszczyński, zapoznał zebranych ze statutem i z dotychczasowemi pracami Związku, które przedstawiają się bardzo poważnie.

Po krótkiej dyskusji Łucki Oddział Związku Polskiej Inteligencji Pracującej z Rusi został zawiązany.

Niewątpliwie nowy ten związek społeczny otoczony będzie szczególniejszą sympatją i opieką całej polskiej ludności Wołynia.

Nowe instytucje w Łucku.

Dzień 6 listopada zaznaczył się poświęceniem dwuch nowych instytucji ekonomicznych w Łucku.

Poświęcone zostały lokale: Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta" i Łuckiego Oddziału Banku Kredytowego w Warszawie.

Życie ekonomiczne na Wołyniu zaczyna się bujnie rozwijać. Co miesiąc—pomimo szalonych trudności mieszkaniowych—przybywają nowe polskie placówki w postaci banków, domów handlowych, reprezentacji wielkich firm stołecznych.

Jest to niezmiernie pocieszający objaw, świadczący o naszej przedsiębierczości, o twórczych siłach narodu. Wołyń na długie lata będzie stanowił ujście dla naszej handlowej i przemysłowej ekspansji, posiada bowiem znakomite warunki, bogactwa przyrodzone, urodzajną ziemię, lasy. Prócz tego Wołyń stanie się głównym punktem dla naszego handlu zewnętrznego ze Wschodem.

Poznańskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta", pierwsze z pośród firm polskich z kresów zachodnich, rozbiło swoje namioty na kresach wschodnich.

Oby ten przykład miał liczne za sobą naśladownictwa. Przypływ polskich twórczych sił ekonomicznych z Poznańskiego na Wołyń witamy z wielką radością, gdyż siły te, zahartowane w długoletniej ciężkiej walce z mocniejszym, nauczyły się zdobywać podstawy ekonomiczne w warunkach konkurencji i przywykły do etyki handlowej. A nasze wschodnie nawyknienia do spekulacji, do prędkich i wielkich zdobyczy powinny corychlej ustąpić miejsca—etyce handlowej. Kierownikiem tutejszej reprezentacji Towarzystwa „Vesta" jest p. J. Zwoliński, z pochodzenia kresowiec, znający doskonale tutejsze warunki pracy i wyszkolony w pracy na kresach zachodnich.

Po poświęceniu lokalu Towarzystwa „Vesta", kierownik tutejszej filji gościnnie podejmował grono zaproszonych gości. Zebranie zaszczycił swoją obecnością p. o. Wojewody, p. T. Dworakowski.

Podczas uczty, z inicjatywy p. K. Waligórskiego, zebrani złożyli na ręce p. Wojewody 38.000 mk. na zasiłek dla „Repatrjantów z Rosji".

Pan inżynier Kania, naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Odbudowy, podniósł myśl założenia specjalnego Komitetu pomocy dla ludności nad Stochodem, która bez udziału społeczeństwa nie jest w mocy podźwignąć się z nędzy.

W Oddziale Łuckim „Banku Kredytowego w Warszawie" zyskuje Łuck silną placówkę ekonomiczną, opartą na zdrowych zasadach.

Kierownikiem Oddziału Łuckiego jest p. Jerzy Mirecki, magister praw i b. kapitan Wojsk Polskich.

Poświęcenia lokalu „Banku Kredytowego w Warszawie" dokonał ks. prałat Czyżewski. Wieczorem kierownik Oddziału Łuckiego podejmował gościnnie grono zaproszonych wybitnych obywateli miasta w klubie „Ognisko". Wygłoszono przy uczcie szereg toastów, podkreślając w nich ogromne znaczenie pracy ekonomicznej w odrodzonej Rzeczypospolitej.

Dyrektor J. Mirecki złożył w imieniu Banku Kredytowego ofiarę na rzecz biednych miasta Łucka.

Uniwersytet Powszechny.

Z inicjatywy grona przedstawicieli kilku stowarzyszeń, powstaje w Łucku — Uniwersytet Powszechny.

Do Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego tych kursów popularnych należą: dyrektor Ostromęcki, pani Anna Cichocka, pp. P. Wyrzykowski, Kapuściński, Dąbrowski, Bogatkowski, Tabencki i Pajdowski. Komitet ten ma kooptować większą ilość członków w grona miejscowej inteligencji.

Kurs na Łuckim Uniwersytecie Powszechnym ma być trzymiesięczny. Wykładane będą: język polski (3 godziny tygodniowo), literatura polska (2 godziny), historja Polski (2 godz.), krajoznawstwo (2 godz.), hygiena (1 godz.), ekonomika społeczna (2 godz.) i nauka o państwie (1 godz.) — razem tygodniowo 35 godzin. Wykłady prowadzić się będą codziennie od 7 do 9 wieczorem.

Opłata wynosić ma od słuchaczy po 15 mk. za każdą godzinę. Praca prelegentów opłacana będzie po 500 mk. za godzinę wykładu. Wykłady odbywać się mają w jednej z sal gimnazjum św. Jadwigi.

Podając o Łuckim Uniwersytecie Powszechnym obszerniejszy dziś artykuł, na tem miejscu życzymy mu szczerze:— powodzenie i rozwoju!

Ochrona lokatorów i sprawiedliwość.

Sprawa mieszkaniowa jest wciąż na Wołyniu palącem zagadnieniem dnia powszedniego. Właściciele domów na kresach poczęli śrubować ceny lokalów do najwyższego stopnia. Poczęła szaleć straszna lichwa mieszkaniowa, grożąca wprost katastrofą szerokim masom ludności. Właściciele domów nie cofają się przed eksmitowaniem wieloletnich i wypłacalnych lokatorów, byle uzyskać zwiększone komorne.

Ustawa o ochronie lokatorów, uchwalona przez Sejm, jak również i rozporządzenie p. Osmołowskiego, bezwzględnie ustanawiają ochronę lokatorów, albowiem wychodzą z tego założenia, że przyczyny, które we wszystkich prawie państwach wywołały potrzebę takiego wyjątkowego ustawodawstwa, dotąd działać nie przestały, a w Polsce, która najdłużej, chociaż wbrew własnym chęciom, znajdowała się w stanie wojennym, tem silniej działają. Słusznem jest tedy, aby ludność miała zabiezpieczony dach nad głową i aby ten dach nie stał się przedmiotem spekulacji, zmuszając ojców rodzin do opłacania wygórowanych czynszów mieszkaniowych kosztem odżywiania, odzienia i kształcenia swego potomstwa.

Co się jednak dzieje w rzeczywistości? Większą część spraw o eksmisję niektóre sądy

nasze załatwiają bynajmniej nie na korzyść lokatorów, a to wbrew ustawie sejmowej i rozporządzeniu b. Komisarza Gen. Ziem Wschodnich. Na domiar złego, sprawy o eksmisję opatrywane bywają często rygorem natychmiastowej wykonalności, nie zważając na ich wątpliwość.

W sprawach o eksmisjach walczą dwie nierówne siły: wzbogaceni dorobkiewicze wojenni i ubodzy w swej większości lokatorowie. I bywa tak niestety, że z „ochrony lokatorów" wynika u nas raczej „ochrona kamieniczników"!

Widać to choćby z faktów następujących:

Sędzia pokoju 1 okręgu pow. Łuckiego odmówił lokatorowi Rezenfeldowi, wbrew art. 246 U. P. C., bronić się przez prywatnego obywatela przeciwko kamienicznikowi Kaganowi, którego bronił adwokat.

W sprawie Prajzlera i Gergisa ten sam Sędzia wydał wyrok opatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności, którym nakazał wyrugować Gergisa w terminie 7 dni. Sąd Okręgowy wyrok ów uchylił.

W sprawie Łupikina i Bronberga też został przez tegoż Sędziego wydany wyrok, opatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności, którym nakazano wyrugować Łupikina z mieszkania (gdzie mieszkał cały szereg lat) w ciągu 3 dni. Tu trzeba podkreślić, iż w tej sprawie i organ wykonawczy też wykazał aż nazbyt jaskrawą i pochopną gorliwość i wręczył Łupikinowi odpis tytułu wykonawczego w sam dzień sprawy sądowej! Sąd Okręgowy jednak uchylił i ten rygor.

Ale niezawsze jest czas i możność, by krzywda lokatora dotarła do Sądu Okręgowego!

Tymczasem z rekwizycjami niesprawiedliwemi i nadużyciami paskarskiemi właścicieli domów walka staje się wprost niemożliwą, wobec zupełnego na tym punkcie chaosu w urzędach państwowych i samowoli w urzędach magistrackich.

Bal.

Łucka Rada Opieki Społecznej, pozostająca pod prezydencją p. Starosty Neymana, organizuje w dniu 19 b. m. w Łucku wielki bal na rzecz ubogich, sierot i bezdomnych.

Komitet gospodarczy tej zabawy dobroczynnej krząta się energicznie, by bal przyniósł jaknajwiększy dochód.

Przypominamy, że, oprócz pomocy doraźnej, Ł. R. O. S. utrzymuje w Łucku żłobek i przytułek dla starców, a nadto ochronki w Żydyczynie i Rożyszczach. Instytucja ta dopomaga także bardzo wydatnie wszystkim istniejącym w powiecie Łuckim stowarzyszeniom o charakterze społeczno-filantropijnym.

Nie wątpimy, że bal Ł. R. O. S. będzie miał wielkie powodzenie.

Sprawozdanie

z Rautu-Balu w d. 29/x 1921 r. w sali Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego na dochód Połud. Wsch. Okr. Polskiego T-wa Czerwonego Krzyża.

1. Przychód.

		Mk.
1. Za bilety wejściowe, programy, oraz ofiary, złożone na tacę przy wejściu .		147.700
2. Sumy nadesłane lub doręczone na ręce przewodniczącej Komitetu Organizacyjnego, p. E. Waligórskiej:		
a) od różnych osób	69.500	
b) od Zarządu Związku Ziemian Wołynia	50.000	
		119.500
3. Dochód z bufetu		418.037
4. Za sprzedane kwiaty. . .		22.000
Razem		707.287

2. Rozchód.

1. Koszty zaopatrzenia bufetu.	301.297
2. Urządzenie i przyozdobienie sali, muzyka, służba .	75.000
3. Zaproszenia, programy, koperty, porto	14.490
4. Kwiaty i różne akcesorja .	16.450
Razem	407.237

Zysk netto marek 300.050.

Składając niniejsze sprawozdanie, wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie szanownym pp. gospodyniom i gospodarzom, oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia swoją obecnością lub pracą zabawy i którzy złożyli tak hojne ofiary na dochód Czerwonego Krzyża.

W szczególności wyrażam najuprzejmiejsze podziękowania: JW-mu Panu Wojewodzie za łaskawe zezwolenie na urządzenie rautu-balu w gmachu Urzędu Wojewódzkiego, orkiestrze 24 pułku piechoty za bezinteresowny całonocny trud, szanownym paniom gospodyniom M. Peretjatkowiczowej, M. Ursynowej, J. Hulewiczowej, H. Mazarakowej i O. Wassalowej za pełną poświęcenia pracę przy zaopatrzeniu i urządzeniu bufetu, p. Zemanowi za bezpłatne ofiarowanie piwa do bufetu i służącej Zofji Piotrowskiej za bezpłatną, ciężką parodniową pracę przy zaopatrzeniu w potrawy bufetu.

Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego *E. Waligórska.*

Łuck, 7/xi 1921 r.

Korespondencje.

Z Równego.

Sprawa licznych kolonistów-Niemców, którzy opuścili Wołyń albo pod przymusem rządu carskiego w 1914-ym roku, albo dobrowolnie, a dziś powracają z Niemiec i Rosji,—zasługuje na baczną uwagę. Rząd carski w 1914 i 1915-ym roku przymusowo wywłaszczył na Wołyniu bardzo wielu kolonistów-Niemców i ziemie ich oddał w dzierżawę albo ludności miejscowej, albo nawet wyewakuowanej tu ludności galicyjskiej. Obecnie koloniści niemieccy wracają do nas i wywołują liczne zatargi. Konsulaty polskie w Niemczech wydają uchodźcom-kolonistom wizy na powrót do powiatów wołyńskich, bez zgody naszych starostw, przez co utrudniają naszą politykę agrarną na kresach wschodnich. Kwestja to pierwszorzędnego znaczenia państwowego. Nie mamy żadnej racji ponownie zaludniać nasze kresy wrogim nam żywiołem giermańskim. Rząd nasz powinien temu stanowczo przeciwdziałać. Tymczasem Niemcy-koloniści, powróciwszy z Niemiec, znajdują tu niekiedy zbyt życzliwą opiekę naszych władz i prawem kaduka obejmują ponownie swe opuszczone kolonje. W wypadkach, gdy im się nie uda uzyskać ziemię poprzednią, ci kulturtregerzy skupują nowe ucząstki, wywołując groźną spekulację ziemią, której ceny wskutek tego wzrastają. Ogromnie to utrudnia dobrowolną kolonizację polską, a pod względem politycznym jest dla nas objawem bezwzględnie niepożądanym.

Z Kowla.

Odbyło się tutaj w tych dniach walne zebranie członków Związku Lokatorów m. Kowla, na którem zapadły ważne uchwały. Na przewodniczącego zebrania wybrano d-ra Wacława Weselskiego, na wice-prezesów pp. J. Gurtensteina i Bogusława Czwanczara, a na sekretarza p. Franciszka Fijałkowskiego. Zebranie rozpoczęło się wnioskiem p. Gurtensteina, by przesłać wyrazy radości i hołdu Naczelnikowi Państwa z powodu ocalenia od zamachu lwowskiego, który to wniosek przyjęto grzmiącemi oklaskami. Następnie ogłoszono decyzję Rady Ministrów o wprowadzeniu

w życie na kresach wschodnich ogólnopolskiej ustawy sejmowej o ochronie lokatorów. Pp. dr. Weselski i Rudnicki wystąpili z gorącym apelem przeciw niesprawiedliwym i niesłusznym rekwizycjom, dokonywanym przez Magistrat m. Kowla. Zdarzają się coraz częściej rekwizycje fikcyjne dla celów pseudo-państwowych. Bezpodstawnie również Komisja magistracka wydaje kamienicznikom zaświadczenia o konieczności remontu ich domów, gdyż to służy tylko do tego, by gospodarze mogli usunąć lokatorów z danego domu i odstąpić lokale innym kandydatom po cenach bezczelnie paskarskich. Postanowiono zażądać, by do magistrackiej Komisji mieszkaniowej przyjęci byli trzej delegaci Związku Lokatorów. Uchwalono także wysłać do p. Wojewody wołyńskiego i p. Starosty kowelskiego protest następujący: „Ponieważ w ostatnich czasach zaszły oburzające wypadki wyeksmitowania na bruk poszczególnych lokatorów z zajmowanych przez nich mieszkań, przy gorącym udziale w tej wywrotowej akcji Magistratu m. Kowla, nie czekając ostatecznej decyzji Sądu, a nawet wbrew wyrokowi Sądu, ogólne zebranie Związku Lokatorów m. Kowla uchwala wyrazić swój protest przeciw nieobywatelskiemu postępowaniu Magistratu m. Kowla".

Postanowiono dalej, by Związek Lokatorów zajął się s a m od siebie wyszukiwaniem odpowiednich mieszkań dla istotnie potrzebujących urzędników państwowych, kolejarzy, powracających uchodźców i t. d., i w tym celu zbierał szczegółowe a sprawiedliwe dane o wolnych mieszkaniach. Uchwalono, by lokatorzy wzięli udział finansowy w oczyszczaniu ulic i podwórzy, wspólnie z gospodarzami domów. Wreszcie postanowiono poczynić starania, by kamienicznicy nie mieli prawa pobierać bajecznych wprost cen paskarskich za mieszkania i sklepy, a to w myśl ustawy o ochronie lokatorów. Nawoływano w końcu, by do Związku Lokatorów m. Kowla zapisali się istotnie w s z y s c y bez wyjątku lokatorowie, a wówczas walka z nadużyciami kamieniczników i Magistratu będzie znacznie ułatwiona.

Zarząd Związku uzupełniono wyborem nowych członków, a mianowicie: ks. Krajewskiego, p. naczelnika Kasy Skarbowej Markiewicza, pp. Bogusława Czwanczara, N. Piotrkowskiego, Worcela, Rachmana, Goldmana, Glikesa i Werby.

Od Redakcji.

Do miast Wołynia powracają w ostatnich czasach rodacy nasi z Bolszewji.

Powracają w stanie wprost okropnym, ze śladami przeżytych okrucieństw i upokorzeń w zagasłych źrenicach, z oznakami przecierpianej nędzy na wychudłych policzkach. Wracają złamani moralnie, wycieńczeni fizycznie, nie zdolni narazie do pracy, wracają w łachmanach, głodni i bez dachu, a nieraz ciężko chorzy.

Społeczeństwo polskie musi zająć się ich losem. Musi im dać pomoc doraźną, przytułek, a następnie zarobek. A wszystko to musi im dać z braterską gotowością i z a r a z, zanim ich zgryzie nędza, choroby i ból serdeczny, że swoi nie pospieszyli z pomocą.

Chcąc zapoczątkować czyn pomocy dla reemigrantów z bolszewickiego piekła, Redakcja „Głosu Wołyńskiego" otwiera rubrykę ofiar na cel powyższy, składając 2.000 mk.

OFIARY

Na „Repatrjantów" z Rosji.

Redakcja „Głosu Wołyńskiego", mk. 2.000.

Zgubiona została legitymacja, wydana przez Starostwo Dziśnieńskie w Głębokiem, ziemi Wileńskiej w sierpniu r. b. na imię Stefanji Zambrzyckiej. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 65—1—1

Skradziony został dowód osobisty, wydany przez Naczelnika I rejonu pow. Łuckiego 16 października r. b., na imię Mojżesza Zubryckiego. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 68—1—1

Zgubiona została legitymacja, wydana przez Starostwo Łuckie 4-go maja r. b. na imię Estery Gochman. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 69—1—1

Dzierżawa Osad Młynarskich.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

podaje do wiadomości, że dnia **7-go grudnia 1921 r.** o godzinie 13-ej w lokalu tegoż Zarządu (Łuck, ulica Generalska Nr. 1) odbędzie się

PRZETARG PUBLICZNY

przy pomocy ofert pisemnych na dzierżawę na okres 6-cio letni następujących młynów wodnych:

1) młyn wodny we wsi **Sudobicze** pow. Dubieńskiego, drewniany o 4-ch parach kamieni, przytem dom mieszkalny, 2 szopy (jedna zrujnowana), chlew, oraz 14 hektarów ziemi ornej, łąki i lasu. Dzierżawa zaczyna się 31/XII 1921 r.

2) młyn wodny we wsi **Lisznia** pow. Krzemienieckiego, drewniany o jednej parze kamieni. Dzierżawa zaczyna się 1-go lutego 1922 r.

3) młyn wodny we wsi **Iłówka** pow. Dubieńskiego, drewniany, o 3-ch parach kamieni, przytem dom mieszkalny, 3 szopy, oraz 2.5 hektara ziemi ornej i łąki. Dzierżawa zaczyna się 31/XII 1921 r.

Wymienione młyny wydzierżawia się ze wszystkiemi urządzeniami i mechanizmami wewnętrznemi, zabudowaniami gospodarczemi i gruntami przy nich.

Całkowity remont młynu, oraz znajdujących się przy nich zabudowań, jak również wszelkie zaprojektowane zmiany w urządzeniach, obowiązują dzierżawców i winne być dokonane w terminie wskazanym przez Zarząd Okręgowy i w/g kosztorysów, znajdujących się w tymże Zarządzie.

Szemat oferty, warunków przetargu i umowy policytacyjnej są do przejrzenia w **Z. O. L. P. w Łucku** codziennie w godzinach biurowych.

Dla obejrzenia wymienionych objektów na miejscu, należy się zwrócić do **Nadleśnictwa Krzemienieckiego** (stacja kolejowa Smyga).

Łuck, dn. 5 listopada 1921 r.
L. dz. 8777/I.

(—) **S. KAŁUBA**
Naczelnik Zarządu

66—2—1

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku.

OGŁOSZENIE

przetargu publicznego na sprzedaż drzewostanów według powierzchni, przestoi, oraz różnych gatunków drewna wyrobionego i żywicy za pomocą ofert pisemnych w następujących Nadleśnictwach:

A. Cięcia czyste i przerębowe:

1) Nadleśnictwo **Styrskie**—jedna jednostka—1798 szt. dębów i 716 szt. sosen na powierzchni około 97 ha.

2) Nadleśnictwo **Sarny—**2 jednostki—powierzchnia około 323 ha, zręby czyste, drzewostany sosnowe i liściaste.

3) Nadleśnictwo **Krzemienieckie**—3 jednostki—powierzchnia około 85 ha, zręby czyste, drzewostany dębowe i 228 szt. dębów pojedyńczo stojących.

4) Nadleśnictwo **Kowelskie**—2 jednostki—powierzchnia około 168 ha, zręby czyste, drzewostany dębowe i sosnowe.

5) Nadleśnictwo **Hubińskie**—2 jednostki: a) przerębowo 2831 szt. dębów eksportowych, b) posusz i leżanina około 2035 m^3.

6) Nadleśnictwo **Lubomlskie**—3 jednostki—powierzchnia około 127 ha, zręby czyste, drzewostany dębowe i sosnowe.

7) Nadleśnictwo **Łuckie**—1 jednostka—powierzchnia około 21 ha, zręby czyste, drzewostany liściaste.

8) Nadleśnictwo **Kiwerce**—1 jednostka—powierzchnia około 110 ha, zręby czyste, drzewostany dębowe i inne liściaste.

B. Różne gatunki drewna wyrobionego i żywica:

9) Klepka dębowa w Nadleśnictwach **Łuck, Kiwerce i Klewań,** loco składy Nadleśnictw, około 350 kóp według redukcji memelskiej białej.

10) Słupy telegraficzne w Nadleśnictwie **Kowel** w ilości około 4900 szt. 2000 m^3.

11) Kloce różnych rodzajów drewna w Nadleśnictwie **Klewań** w ilości 190 szt. około 230 m^3.

12) Drewno opałowe w Nadleśnictwie **Karpiłowka** około 12500 mp.

13) Żywica w Nadleśnictwach **Kiwerce, Kostopol, Klewań, Uściług i Luboml,** loco skład Nadleśnictwa ogółem około 21372 klg.

Oferty, zaopatrzone w wadjum, stanowiące 10% od ceny zaofiarowanej, lub kwit na wpłaconą kwotę w jednej z Kas Państwowych, przyjmuje Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku do dnia 1 grudnia 1921 r. godzina 11.

Otwarcie ofert nastąpi w Z. O. L. P. w Łucku dnia 1 grudnia 1921 r. o godzinie 13-tej.

Szczegółowych informacji udziela Z. O. L. P. w Łucku od godziny 10-tej do 14-ej, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Przeznaczone na przetarg objekty, można oglądać w wyżej wymienionych Nadleśnictwach.

Zastrzeżenia uwidocznione w warunkach licytacyjnych.

Łuck, dnia 28 października 1921 r. L. dz. 49—2—2

OGŁOSZENIE

przetargu na dzierżawę bufetów w Dyrekcji Kolei Państwowych Radomskiej w roku 1922.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Radomiu niniejszem ogłasza LICYTACJĘ PUBLICZNĄ na dzierżawę bufetów kolejowych i zakładów fryzjerskich na stacjach:

Bufety:

a) kolei normalnej: Antonówka, Bełżec, Bedlno, Bąkowiec, Bukowno, Ćmielów, Chęciny, Chełm, Dęblin, Dąbrowica, Dwikozy, Dorohusk, Garbatka, Jakubowice, Izbica, Jedlnia, Jędrzejów, Jaszczów, Jastrząb, Hrubieszów, Hołoby, Kielce, Koniecpol, Końskie, Krasnystaw, Kraśnik, Kozienice, Kowel, Klewań, Kiwerce, Kostopol, Krzywda, Lubartów, Leopoldów, Lublin, Luboml, Łęczna, Łuck, Miechów, Minkowice, Małogoszcz, Motycz, Maciejów, Małyńska, Niekłań, Niedźwica-Duża, Nałęczów, Nadbrzezie, Olkusz, Opoczno, Ostrowiec, Ożenin, Ołyka, Puławy, Przysieka, Parczew, Powursk, Rejowiec, Radom, Rabsztyn, Ruskie-Piaski, Ryki, Rożyszcze, Równe, Rafałówka, Skarżysko, Strzemieszyce, Suchedniów, Sędziszów, Szydłowiec, Sławków, Szastarka, Sarny, Tomaszów, Trawniki, Topolcza, Turzysk, Ujazd, Wolbrom, Wierzbnik, Włoszczowa, Włodzimierz-Wołyński, Werbkowice, Zagnańsk, Zajezierze, Zagożdżon, Złoty-Potok, Zaklików, Zawada, Zamość i Zwierzyniec.

b) kolei wązkotorowych: Jędrzejów, Chmielnik, Raków, Wąwolnica, Hrubieszów, Gozdów, Werbkowice i Jaszczów.

Zakłady fryzjerskie:

Dęblin, Skarżysko, Lublin, Kowel, Zdołbunowo, Równe i Kiwerce.

Termin objęcia wydzierżawionych bufetów i zakładów fryzjerskich winien nastąpić w dniu 1 stycznia 1922 r. Osoby ubiegające się o wymienione dzierżawy mają wnieść deklaracje zaopatrzone znaczkiem stemplowym za dziesięć (10) marek do Wydziału Administracyjnego Dyrekcji Radomskiej K. P. w Radomiu, ul. Szeroka Nr. 8 najpóźniej do dnia 21 listopada 1921 r. do godziny 12-ej w południe według następującego wzoru:

1) Imię i nazwisko, 2) Adres, 3) Zawód, 4) Nazwa stacji, na której deklarujący chce dzierżawić bufet lub zakład fryzjerski, 5) Zadeklarowana suma rocznego czynszu dzierżawnego, i 6) Podpis deklarującego.

Do deklaracji należy dołączyć dowody dłuższej praktyki restauracyjnej i umiejętności fachowego prowadzenia interesu.

Wszystkie załączniki do deklaracji winny być zaopatrzone znaczkiem stemplowym za dziesięć (10) marek.

Deklaracje nie odpowiadające powyższym warunkom nie będą rozpatrywane.

Deklaracja winna być złożoną w kopercie zamkniętej z napisem: **Deklaracja na dzierżawę bufetu kolejowego, lub zakładu fryzjerskiego, i wskazać której stacji.**

Jednocześnie z wniesieniem deklaracji należy złożyć w Kasie Głównej Dyrekcji K. P. w Radomiu (Rynek 12) **wadjum w sumie 10%** od zadeklarowanej sumy, która w razie nieotrzymania dzierżawy bufetu lub zakładu fryzjerskiego podlega zwrotowi.

Projekt kontraktów dzierżawy bufetów i zakładów fryzjerskich można przeglądać w Wydziale Administracyjnym Dyrekcji (Dział Ogólny) w Radomiu ul. Szeroka Nr. 8 I-sze piętro pokój Nr. 39 w godzinach biurowych od 10 zrana do 1-ej p. p.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Radomiu zastrzega sobie prawo oddania bufetu kolejowego lub zakładu fryzjerskiego w dzierżawę z wolnej ręki bez względu na wynik postępowania licytacyjnego.

Z liczby kandydatów, ubiegających się o dzierżawę bufetów kolejowych i zakładów fryzjerskich, Dyrekcja Kolei Państwowych w Radomiu w pierwszym rzędzie uwzględniać będzie emerytowanych pracowników P. K. P. niezdolnych do pracy i inwalidów wojennych Polaków jak również wdowy i sieroty po nich, którzy też winni załączyć przy deklaracji dowody, że są fachowo uzdolnieni do prowadzenia bufetu.

Fachowcom restauratorom — inwalidom wojennym, którzy przedłożą świadectwo Sekcji Opieki Ministerstwa Spraw Wojskowych, względnie jej ekspozytury, że są nie zamężni, będą poczynione pewne ulgi w płaceniu kaucji i czynszu dzierżawnego, a mianowicie: opłacenie czynszu w ratach 3-ch miesięcznych z dołu za pierwszy półroczny okres dzierżawy, oraz na spłacenie kaucji w 6-ciu ratach miesięcznych.

Otwarcie kopert z deklaracjami nastąpi dnia 25 listopada 1921 roku.

Dyrekcja Kolei Państwowych
w Radomiu.

52—2—2

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk., ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; **po tekscie:** cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; **w tekscie:** cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski.*